

Transformacja w ramach systemu

Mści się na nas nigdy mocno nienazwane i nigdy dostatecznie nierozliczone zło PRL-u. Przykryła je gruba warstwa jeszcze większego zła. Brzydką farbą zakryto to, co mogło jeszcze przypominać prawdziwą, dawną Polskę. O niej to mówił ksiądz Piotr Skarga, że „jest postanowienia Bożego”.

III RP nie powróciła do swoich korzeni. Z nieukrywaną radością wyrwała je, a w miejsce dziury wsypała śmieci i odpadki, obce jej symbole, idee, zachowania. Odrzuciła dawną Polskę, bo bliższa jej była „Polska sowiecka”; byle jaka, prymitywna, zakłamana, w której z pogardą i bezkarnie można rządzić tępym zmanipulowanym tłumem. I wydawać, wydawać cudze pieniądze. Na walczącą z katolicyzmem skandalistkę Madonnę, na antypolski film, wystawę i sztukę, na książkę, która opluje Polskę w świecie. I zabierać, zabierać pieniądze tam, gdzie tli się jeszcze Polska, na naszych Kresach – polskim mediom, ośrodkom kultury, kontynuatorom Rodła w Niemczech. Zabrać tyle, by IPN nie miał już nic, by zabrakło pieniędzy na odkopanie, uszanowanie i uroczyste pochowanie pomordowanych przez komunę polskich patriotów.

Do tego potrzebna była dawna i obecna „partia”. Zgraja cynicznych cwaniaków, oszustów, kombinatorów, ludzi bez sumienia zorganizowanych niczym sycylijska mafia, choć trzeba przyznać, że na Sycylii widuje się najmniej „turystów” ze Wschodu.

„Pierwszy niekomunistyczny premier III RP” był faktycznie ostatnim premierem komunistycznego PRL-u. To on przeniósł nas w postkomunizm, czyli z PRL-u w III RP. A ten, który „obalił komunę”, w 70. rocznicę swoich urodzin, dziękował za przyjście na uroczystość ubekowi, bo dzięki niemu, wciągnięty na listę agentów, stał się bohaterem. Ani on, „z chama na pana”, ani ten „pierwszy...”, który latami wysiadywał w komunistycznym sejmie, byłiby nikim, gdyby nie ich aktywny udział w podtrzymaniu PRL-u, gdyby nie ich „zadaniowana” rola w tzw. „transformacji systemu”, czyli zamianie władzy na władzę z dużymi pieniędzmi.

W czasie grudniowej masakry na Wybrzeżu „najbardziej znany w świecie Polak” wskazywał milicji aktywnych, a więc niebezpiecznych, robotników. „Katolicki poseł” oskarżał w prasie katolickiego biskupa o knowania z amerykańskim imperializmem i próbę obalenia socjalistycznego ustroju. Ukradli Polskę, polski język, jej kulturę i obyczaje. Komunistycznego mordercę nazywają „człowiekiem honoru”, polskiego patriotę „faszystą” i „antysemity”. Ich „człowiek z kina” ma na piersi najwyższe medale „Budowniczego Polski Ludowej” i „Orła Białego”.

Żyją w Polsce, mówią po polsku, a nie czują się Polakami. Wstydzą się polskości, każą się jej natychmiast „wyrzec” za cenę jakiejś europejskości. Buntują się przeciwko Polsce, widząc w niej jedynie „nienormalność”. Ich pragnieniem jest rządzić Polską bez Polaków, a najlepiej wbrew i na złość

Polakom. Trzeba tylko zdobyć zaufanie protektorów na Wschodzie i Zachodzie i oszukać „polskie bydło”. Wówczas można cieszyć się siłą, pieniędzmi, zaszczytami i sławą.

„Legenda Solidarności” chce budować wspólne państwo z Niemcami. Podobnie „słońce Peru” całuje kanclerz Merkel w dłoń, choć nie jest żadnym tradycjonalistą, tym bardziej polskim Sarmatą. Odbiera medal upamiętniający tradycyjnego wroga Polaków, jak jego były doradca, hojnie wynagradzany za niskie ukłony i opluwanie Polski. „Radek” autor nowego „hołdu pruskiego” błaga Niemców o przeprowadzenie europejskim reformom i lęka się ich bezczynności.

„Władca żyrandoli” kieruje swój wzrok na Wschód, ale nie na ten polski Smoleńsk, nad utratą którego płakał krakowski Stańczyk. Na sowiecki Smoleńsk, który dał mu władzę. Ogłosił się „pierwszym”, nim jeszcze odnaleziono zmasakrowane zwłoki jego „poprzednika”, jak zwykł mawiać o śp. Lechu Kaczyńskim, nigdy jako o prezydencie Polski. Urzędowanie zaczął od walki z krzyżem i od postawienia pomnika bolszewikom idącym „wyzwolić” Polskę i Europę od „jaśnie panów”. „Hrabia” gromadzi pod swoim dachem „małą Moskwę”, zaufanych ludzi Kremla, w tym każdego, **w kogo zwątpi „Słońce Peru”. Listę doradców wzmocni zapewne generał od szpiegów, który po Smoleńsku nawiązał tajną współpracę ze Wschodem. Generał twierdzi, że miał zgodę od „Słońca Peru” i jego ministra od obrony.** Kariera tego ostatniego prowadziła przez eksponowane stanowiska w TVP, PAP, Polskim Radiu, poprzez stanowiska warszawskiego radnego,

wiceprezydenta miasta, wicemarszałka województwa, itd. Po drodze lukratywne spółki skarbu państwa. Droga wytyczona przez obecność w KL-D, Unii Wolności i w PO. To też były „opozycjonista”, wazelinarz. Swojemu szefowi, poprzez Akademię Obrony Narodowej, nadał tytuł: „Człowieka wielkiej Wiedzy, Honoru i Wspaniałego Serca”.

Wojciech Reszczyński

371Nasza Polska 08.10.13